

„Jerzy Giedroyc, Józef Łobodowski. Listy 1947–1988”, oprac. Bogumiła Berdychowska, Więź, Warszawa 2022, ss. 818

Omówienie XXIV tomu cyklu „Archiwum Kultury” opracowanego przez Bogumiłę Berdychowską należy rozpocząć od stwierdzenia, że pomimo szeregu inicjatyw wydawniczych, które podejmowane są w ostatnich latach, Józef Łobodowski pozostaje pisarzem źle obecnym, a nawet nieobecnym w świadomości większości Polaków. Taki stan rzeczy czyni przygotowanie rzetelnej publikacji na jego temat zadaniem bardzo wymagającym.

Na szczęście przygotowania zbioru korespondencji Józefa Łobodowskiego i Jerzego Giedroycia podjęła się badaczka doskonale zorientowana w biografii poety, jego literackim dorobku oraz stanie badań nad tymi zagadnieniami, czego świadectwem jest wyczerpujący esej wstępny. Trzeba dodać, że Bogumiła Berdychowska jest osobą o bardzo wysokich kompetencjach redakcyjnych. Bazując na tych doświadczeniach, podjęła decyzję o publikacji całości dostępnego materiału. To posunięcie, które ma w środowisku naukowym swoich entuzjastów i krytyków, w tym przypadku wypada ocenić pozytywnie. W efekcie bowiem czytelnicy dostali do rąk być może obszerny, ale przy tym kompletny tom liczący 839 listów, których oryginały przechowywane są w archiwum Instytutu Literackiego w Paryżu. Wypada powtórzyć za redaktorką, że na liczbę tę składa się 356 listów Józefa Łobodowskiego do Jerzego Giedroycia, 461 listów Redaktora do poety oraz 22 listy wymieniane między Łobodowskim a Zofią Hertz. Pomimo dość pokażnej liczby dokumentów w zbiorze nie ma tekstu, który byłby zbędny. Pominięcie któregośkolwiek uniemożliwiłoby właściwe zrozumienie nielatwej, zmieniającej się z biegiem czasu relacji pomiędzy redaktorem „Kultury” i innymi mieszkańcami falansteru z Maisson-Laffitte a Łobodowskim.

Z pieczołowicie opracowanych materiałów wynika, że początki tej relacji wyprzedzały właściwy debiut Józefa Łobodowskiego jako współpracownika „Kultury”, który nastąpił w czwartym numerze periodyku, a jej rdzeń stanowiły oczekiwania Jerzego Giedroycia względem poety. Wiążąc się z „Kulturą”, Łobodowski miał się stać łącznikiem pomiędzy Instytutem Literackim a środowiskami ukraińskich emigrantów oraz jednym z ekspertów w zakresie kultury iberyjskiej. Również zdolności w dziedzinie przekładu czyniły z niego wartościowego członka każdej redakcji, tym bardziej „Kultury”, dlatego Giedroyc często zwracał się do pisarza z prośbą o przygotowanie tłumaczeń bądź wyboru dzieł literatów iberyjskich, ukraińskich czy białoruskich. Wszystkie te sprawy mają swoje odbicie w korespondencji przepełnionej sprawami redakcyjnymi: prośbami o przygotowanie artykułu, ponagleniami czy ustaleniami dotyczącymi tekstów, które miały się ukazać. Choć w kontaktach pomiędzy publicystą a redaktorem dominował aspekt utylitarny, to Giedroyc cenił także literackie walory utworów Łobodowskiego, chętnie promował je w swoim piśmie, a nawet bronił ich przed negatywnymi opiniami pozostałych członków redakcji. Z czasem znajomość ta zacieśniała się i obok spraw wydawniczych czy związanych z pracą obydwu korespondentów zaczęły się w niej pojawiać wyrazy wzajemnej troski (szczególnie gdy z jakiegoś powodu kontakt się urywał) oraz sympatii, chociaż panowie nigdy nie przeszli na „Ty”. Listy przynoszą też wiele interesujących informacji na temat codziennego życia i pracy obu korespondentów. Wątki te ujawniają się szczególnie mocno w okresie prac nad antologią białoruską. Jej powstaniu zagroziły prywatne problemy Łobodowskiego i ostatecznie nie ujrzała światła dziennego pomimo starań poety-tłumacza i emocjonalnych interwencji Jerzego Giedroycia, który pracę nad tomem określił mianem węża morskiego. Podobnie burzliwe historie wiązały się ze specjalnym numerem „Kultury” poświęconym interwencji w Czechosłowacji. Giedroyc chciał opublikować w nim kilka wierszy Łobodowskiego, w tym apel do narodu rosyjskiego. Łobodowski zgodził się przygotować teksty, ale niestety, pomimo literackiego pichcenia utworów ponownie nie dotrzymał obietnicy, czym ściągnął na siebie gniew Redaktora – tym większy, że niesumienność poety wpłynęła na kilka innych projektów wydawniczych z tego okresu.

Jak wspomniano wcześniej, Łobodowski korespondował także z Zofią Hertz – czasem za pośrednictwem Redaktora, a niekiedy bezpośrednio. Listy te zawierają

szczególności rozliczeń finansowych Instytutu z Łobodowskim, a także informacje o jego wizytach w Maisson-Laffitte. Zawsze pełne były wzajemnego szacunku i sympatii: pani Zofia zwykle rozpoczynała je zwrotem „Drogi Łobodo”, a nawet „Kochany Łobodo”, poeta natomiast w rewanżu tytułował korespondentkę per „Rotmistrzowo”.

Korespondencja dotyczy też kwestii bardziej ogólnych. Za jej pośrednictwem czytelnik może poznać zarys kulturowego i społecznego krajobrazu Hiszpanii od wczesnych lat powojennych do roku 1988 oraz kontaktów między ośrodkami emigracyjnymi widzianych oczami Łobodowskiego i Giedroycia.

Doskonałym uzupełnieniem tego cennego materiału źródłowego jest zastosowany aparat naukowy. Obszerny, dwudziestostronicowy wstęp stanowi podsumowanie aktualnego stanu wiedzy na temat życia i działalności Józefa Łobodowskiego oraz działań mających na celu popularyzację jego dorobku. To kompleksowe omówienie życiorysu i twórczości niezłomnego poety powinno stać się fundamentem dla każdej monografii, która miałaby Łobodowskiego za bohatera. Znaczenie tej części tomu nie ogranicza się jednak tylko do zaznajomienia czytelnika z autorem listów; jedynie zapoznanie się z nią pozwala na w pełni świadomy i krytyczny odbiór korespondencji. Podobnie podwójną rolę pełni system przypisów, wzorowy pod względem przejrzystości i funkcjonalności. Nie tylko ułatwia bowiem lekturę listów (np. poprzez tłumaczenie wszystkich zwrotów obcojęzycznych), ale pozwala na uświadomienie sobie właściwego kontekstu ich treści. Uzupełnienie aparatu naukowego stanowią szczegółowe indeksy nazwisk i skrótów konsekwentnie wpisane w przedstawiony powyżej zamysł.

Taka syntetyczna spójność obu warstw zbioru – źródłowej i naukowej – świadczy o wielkiej wrażliwości edytorskiej i badawczej Bogumiły Berdychowskiej.

Nie szczędząc zasłużonych przecież pochwał, należy zauważyć, że podczas pracy nad tomem nie zawsze udało się uniknąć potknięć na etapie korekty. Tego rodzaju pomyłki zdarzają się jednak sporadycznie i nie wpływają na komfort lektury oraz ogólny odbiór książki.

Pod względem wartości poznawczej niniejszy zbiór jest oczywiście cennym źródłem dla badaczy biografii i dorobku autora *Kasyd i gazeli* i może być skutecznym środkiem popularyzowania jego osoby i twórczości. Aby jednak w pełni wykorzystać walory książki, należy podchodzić do niej także jako do kolejnego elementu w budowie, jaką jest praca nad odtworzeniem losów Instytutu Literackiego. Rzuca bowiem kolejny promień światła na kulisy pracy Jerzego Giedroycia i jego zaangażowanie w kontaktach z narodami Europy Wschodniej oraz na realizację inicjatyw politycznych i kulturalnych, którym patronował Instytut Literacki jako wpływowy ośrodek ideowy. Można też poszerzyć perspektywę jeszcze bardziej, a wtedy książka ujawni odpowiedzi na pytania o wpływ sytuacji politycznej i społecznej w Europie i krajach osiedlenia się środowisk emigracyjnych z bloku wschodniego na ich kondycję oraz panoramę warunków wydawniczych, w jakich emigranci prowadzili swoją działalność.

Ostatnią, ale oczywiście niezwykle ważną kwestią, jaką redaktorka temu postawiła przed odbiorcami, pozostaje sprawa stosunków polsko-ukraińskich. Wydaje się, że przywoływanie sylwetki Józefa Łobodowskiego właśnie teraz jest nie tylko przypomnieniem postaci zasłużonej, a zmarginalizowanej, ale też unaocznieniem głębokich więzi pomiędzy narodami Europy Środkowo-Wschodniej. Szczególnego dramatyizmu dodaje tej inicjatywie wydawniczej aktualna sytuacja geopolityczna w regionie. W tym kontekście lektura tomu nie tylko wręcz zmusza czytelnika do myślenia o relacjach polsko-ukraińskich w ciągu dziejów (szczególnie w dramatycznym okresie ostatnich dwu stuleci), ale uwidacznia aktualność tej kwestii, w czym tkwi jego dodatkowy walor.

Pozostaje życzyć sobie, by po pierwsze, jak najszybciej ukazała się nowoczesna wyczerpująca biografia Józefa Łobodowskiego, w której powstanie zaangażuje się Bogumiła Berdychowska, a po drugie, by kolejne edycje źródeł historycznych (nie tylko zaplanowanych w ramach serii „Archiwum Kultury”) stały na równie wysokim poziomie merytorycznym i edytorskim.

Jędrzej Bończak

Łódź